O Ś. P.

HENRYKU JORDANIE

† d. 18 Maja 1907 r.

PRZEMÓWIENIE

X. BRATKOWSKIEGO T. J.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE
1907.

O Ś. P.

HENRYKU JORDANIE

† d. 18 Maja 1907 r.

PRZEMÓWIENIE

X. BRATKOWSKIEGO T. J.

CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU« W KRAKOWIE

1907.

NAKŁADEM AUTORA.

PRZEMÓWIENIE

podczas żałobnego nabożeństwa

za duszę ś. p.

D[ra] HENRYKA JORDANA

dnia 25 Maja 1907 roku w kościele św. Barbary

przez

X. BRATKOWSKIEGO T. J.

Rzekł im (Jezus): *Łazarz przyjaciel nasz śpi... a Jezus mówił o śmierci jego.* (U św. Jana r. 19).

Tak jak P. Jezus temi słowy określił wielkość straty Łazarza, mówiąc *przyjaciel nasz — umarł*. Tak i my podobnie wobec śmierci ś. p. Henryka Jordana z prawdą zawołać możemy; **Przyjaciel nasz umarł**. Przyjaciel; bo umarł ten, co wszystko to, co nam drogie ukochał życiem całem. Przyjaciel, bo skutecznie złemu, co nam grozi, usiłował zapobiedz. Przyjaciel bo: »Miły Bogu i ludziom«, stał się, przez nieustającą swą pracę dla dobra ogółu. Lekarz w całej pełni tego słowa, gdyż przenikał choroby nie tylko jednostek, ale miasta i narodu i całe swe siły wytężył ku leczeniu niemocy, i skutecznemu zapobieganiu rozwojowi choroby w organizmie narodu swego.

Prawdę rzekł w pięknej swej mowie o ś. p. Jordanie rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. K. Morawski nazywając go »filarem kolumną« uniwersytetu; a ja ośmielę się dodać, że nasz drogi zmarły był prawdziwą *Opatrznościową siłą naszego społeczeństwa.* W czem, pytam, był Jordan tą siłą? W tem głównie, iż przeciwdziałał nieustannie, konsekwentnie a skutecznie temu złemu, które usiłuje rozbić ducha ojczyzny, wydrzeć życie teraźniejszości i przyszłości naszej.

Lekarz, przyrodnik, badacz natury, nauczyciel idący wciąż za postępem wiedzy i nauki, *a wierzący gorąco stale i jawnie!* Co to za wspaniała i żywotna siła, by uleczyć ten fałsz jeszcze dotychczas błąkający się w zapatrywaniach niektórych: że nauka i wiedza musi wytrącić wiarę, że człowiek wiedzy, winien albo pomijać wiarę, lub jej zaprzeczać! Ś. p. Jordan na parę dni przed zgonem, tak piękne uczynił zeznanie; »*Patrząc na całe me życie* wyznaję wobec zbliżającej się śmierci, żem wiarę św. nienaruszoną zachował, strzegłem jej; kochałem Chrystusa i Kościół św. i zawsze pragnąłem mu być wiernym«. Iście apostolskie zeznanie *fidem servavi.* »Wiary dochowałem«. (Do Tym.) A wiara jego przeszła przez ogień prób i boleści — bo Bóg mu jedynego syna zabrał! A on oddał go Bogu z najgłębszem poddaniem, z wiarą zaiste Abrahamową; i pytano go, czy w tej strasznej chwili nie odczuł buntu, czy pod tym gromem nie zachwiał się w wierze? Okazał zdumienie i odrzekł z siłą przeświadczenia; »*Ani chwili — wszak to Bóg mi go dał, i Bóg miał prawo mi go wziąść do siebie*«. Ta właśnie próba, ten to miecz strasznego bolu,

zamiast go złamać, ubezwładnić lub rozgoryczyć, rozwarł jakby na oścież to wielkie serce i jedyne dziecię oddawszy Panu, objął, ukochał i przyciągnął do siebie setki młodzieży! I w tem stał się tą opatrznościową siłą, a to w chwili w której wszystkie złowrogie prądy zwróciły się zaciekle, by wydrzeć młodzież naszą Bogu, prawdzie i cnocie! Jordan świadom grozy obmyślił i w czyn wprowadził środki zapobiegające temu nieszczęściu! Objął wszystkie potrzeby młodzieży tak fizyczne jak i duchowe; stworzył ogniska pracy zawodowej dla jednych, nad wszystkiemi rozwinął opiekuńcze skrzydła, by zabezpieczyć normalny rozwój sił fizycznych; zwrócił ich umysł w kierunku najzdrowszym, wyrwał z próżniactwa, wałęsania się bezmyślnego po mieście, i szukania nizkich uciech w dusznych murach, otwierając przed młodemi pole godziwej rozrywki, ćwiczeń ciała; otoczył i zachwycił dusze młode blaskiem, zielenią, pięknem natury tworząc im ten Park niezrównany, w którym rozstawił ku wiecznej ich pamięci i wskazówce postaci wielkich w narodzie! Stał się więc siłą zachowującą i wytwarzającą zastępy *młodych* zdrowych na ciele i duszy! Obejmując wszystko swem iście ojcowskiem sercem, nie przeoczył obowiązków najświętszych względem Boga, bo to, że dziś w każdą niedzielę i święto widzimy przepełniony Kościół XX. Pijarów o godz. 9 młodzieżą rzemieślniczą, to zasługa Jordana i obecnego biskupa, wówczas prałata Pelczara!

Jordan siłą społeczeństwa naszego! Nietylko zdążał do Rzymu, by stwierdzić swe synostwo względem Kościoła, nietylko szukał tam błogosła-

wieństwa Namiestnika Chrystusowego na znojne a miłośne swe prace, lecz tam również przenikał się duchem wielkiego Papieża robotników, Leona XIII i stał się w tem mieście naszem jednym z najpierwszych twórców pracy społeczno katolickiej: »Potężny w uczynkach i mowie, przed Bogiem... i ludem«. (Łuk. 24). Czynił i zagrzewał do czynu pokrewne mu serca, i podjął wielkie dzieło: »*Mieszkań tanich dla robotników*«. I jeśli dziś już pewny zastęp *rodzin pracujących* znajduje bez wyzysku lepszy dach nad głową, jeśli dziś jakaś część rodzin robotniczych może się skupić w świetle i zdrowem odetchnąć powietrzem, i po znojnym dniu w kole dziatek w schludnem odpocząć mieszkaniu. To owoc pracy Jordana — a tem samem czyż ten lekarz prawdziwy nie przyłożył swej kojącej ręki do rany piekącej w społeczeństwie!? Czyż nie zbliżył się, i drugich przyciągnął do tych, których wszelkimi wpływami usiłują odrywać od Boga i wiary, wlewać w serca nienawiść do innych warstw narodu? Oto nasz lekarz, oto chrześcianin, oto przyjaciel nasz, który nam umarł! Taka nam siła ubyła, taka próżnia pozostała!

Ach czemuż nie było mu danem, by pozostając dłużej na tej ziemi, mógł dokończyć, uzupełnić wychowania syna ukochanej swej żony, a przybranego dziecka swego? Czemu pytam nie mógł jeszcze ujrzyć tego, w którego serce tchnąwszy wielkiego ducha swego zostawiłby na swem miejscu i na posterunkach przez siebie zajmowanych? Czemu? bo widać Bóg żąda dziś osobliwie od nas wielkich ofiar! Tak Panie, składamy Ci je z poddaniem! Ale jako niegdyś stanąwszy nad grobem Łazarza zawo-

łałeś potężnem twem słowem: »Łazarzu wynijdź!« Tak dziś spraw, by duch wielki, czysty, twórczy Jordana odżył, przeniknął tych, co go płaczą, co biadają pod odejściem jego, by idee jego ożywcze zapaliły miłością i czynem serca pozostałych tu na tej ziemi!

Kończę szereg pięknych i wymownemi usty głoszonych przemówień o życiu i działalności Jordana mem prostem słowem kapłańskiem. Tak! bo gdybyśmy my kapłani wobec odejścia jego milczeli, dalibyśmy świadectwo, *że albo kapłan niema nic do powiedzenia* o lekarzu Jordanie, albo żeśmy nie odczuwali tej siły czynu, i poświęceń jego! O nie zaiste! potrzebą serc kapłańskich było nietylko wśród modłów i błogosławieństw towarzyszyć tym zasłużonym i spracowanym zwłokom do grobu, nietylko tę wielką duszę polecać miłośnej łasce Boga — ale z czcią i chlubą św., to gorące słowo o nim wypowiedzieć w obliczu Boga i ludzi. Oby przyniosło ono choć kroplę ukojenia w bolu, sercu pozostałej żony i przybranego syna i oby choć w części powiedziało ludziom tę prawdę: Takim był ś. p. Jordan, »albowiem Bóg był z nim«.

Dziwne i na oko bolesne są wyroki Boże względem nas. W chwili gdy tak bardzo ciężko i smutno się u nas dzieje, Bóg raz po raz, od niejakiego czasu, odwołuje od nas do siebie, najdzielniejszych i po ludzku sądząc najpotrzebniejszych. I tak odchodzą nas czyści, promienni cnotą, rzucają jedni ledwo rozpoczętą pracę na głos Boży, opuszczają nas siły wytrawne wdrożone w czyny ratujące nas od ostatecznej zguby. Czy to słuszny gniew Boży tak się już rozsrożył nad nami...?

Jednak Ty Panie: woła prorok »*Gdy się rozgniewasz wspomnisz na miłosierdzie*«. (Habuk: 3. 2). A więc i to są drogi miłosierdzia jego. Biorąc nam z rodzin i ze społeczeństwa to co najdroższe, najpożyteczniejsze, zmusza nas miłościwie do składania mu prawdziwych ofiar, ofiar które właśnie dla tego, że są piękne i czyste i Jemu, miłe okupią nam tę pomoc skuteczną, której tak bardzo potrzebujemy, by by się odrodzić, by na nowo stać się ludem Jego i własnością Jego, a on jako swoich nie opuści, i dalej poprowadzi wytkniętą przezeń drogą. Więc dajmy choć z bólem ale i z poddaniem te ofiary których żąda, błagając Go, by nam zesłał ducha czynu i miłości a duszy Tego, który od nas obecnie odszedł, prośmy, by dał rychło chwalebny i wieczny odpoczynek. Amen.